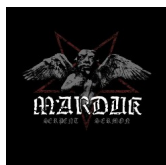


Marduk – Serpent Sermon (2012)

Wpisany przez bluesever
Wtorek, 10 Lipiec 2018 14:46 -

Marduk – Serpent Sermon (2012)



1 *Serpent Sermon* 4:38 2 *Messianic Pestilence* 2:51 3 *Souls For Belial* 4:45 4 *Into Second Death* 5:11 5 *Temple Of Decay* 5:25 6 *Damnation's Gold* 6:48 7 *Hail Mary (Piss-Soaked Genuflexion)* 3:27 8 *M.A.M.M.O.N.* 3:29 9 *Gospel Of The Worm* 2:38 10 *World Of Blades* 7:12 Bass, Engineer – Devo Drums – Lars Guitar – Morgan Vocals – Mortuus

Of course, heavy metal has become a very important part of my life. Okay, let's say it with less pathos: it is an omnipresent element in my leisure time. Sometimes it fascinates me strongly, sometimes it is just there and I wait for a new infusion of extremely exciting metal. Marduk's "Serpent Sermon" holds exactly a couple of songs that have the power to revitalize my passion for the metalized noise in a matter of minutes.

The Swedish trailblazers show again that nearly nobody can stop them as long as they reach their usual level. They rush through every region of this barren wasteland called black metal and their masterly designed tunes deliver the satanic mightiness that makes cathedrals crumble. The tracks are like weapons. But in view of the diversified song formulas I am talking of very different weapons. "Temple of Decay" appears as a slowly rolling tank that comes nearer and nearer in order to crush the listener under its chains. The irresistible riffing knows no mercy, the chorus kills with its murderous melody line and the backing vocals sound like the choir of the damned. Not to mention the simple yet extremely heavy and effective part that sets in at 3:43. Once you have heard this catchy melody, you will not forget it again. Contrariwise, "Messianic Pestilence" follows a totally different approach. Instead of appearing as another steel colossus, it has the form and the straightness of a torpedo. Driven by blastbeats, the song reveals its lethal dose of vehement violence without any detours. Despite the jaw-dropping velocity, the guitar is able to impress with its clear profile. Last but not least, the chorus has a surprisingly high recognition value.

The remaining songs are placed between these extremes and apart from their individual degree of destructiveness, almost all of them possess a unique character. For example, the galloping double bass of the fast-paced "Into Second Death" supports the ingenious leads fantastically and the chorus of the song appears as a black whole which wants to swallow the listener. This song would be the highlight on thousands of albums, but Marduk's twelfth studio full-length does not make it easy for the closely listening maniac to choose his personal favourite. "Souls for Belial", for instance, is another promising pretender to the throne. This orgy of bestiality and brutality is characterized by its hateful, malignant opening that contrasts with the following outburst of fury. Not to mention the diabolic performance of Mortuus, who combines disgust and contempt in a perfect manner. To be honest, the first half of the full-length seems to be a kind of unofficial best-of album, because the opening title track is highly impressive as well. Its pompous and ominous beginning leaves its mark and heralds greater things to come. The catchy chorus confirms that you have opened the door to hell widely.

Does anybody seriously think that the production suffers from any kind of deficiency? Of course not. Marduk know the business and they have a clear vision of the sound they want to create. The songs burst through the speakers and unleash a black metal tsunami. They pummel the listener with their irresistible relentlessness while shining with the highest possible pressure. This means, amongst other things, that the gloomy and earthy touch of their early productions, for example "Those of the Unlight", does not reappear. Marduk rely on the power of emotionless coldness and the result proves they were right to do so. The professional mix just mirrors their likewise professional status.

The sixth track prolongs the feeling of listening to a best-of album. At first sight, "Damnation's Gold" seems to lie in close proximity to the speed inferno of "Messianic Pestilence". But as the song progresses, it shows some tempo variations that lend it its own identity. Too bad that the following tracks fail to keep this overwhelming level of quality. They are neither ill-defined nor powerless, but the last little bit of ingenuity is missing. Apart from this, you do not need to be a crusading defender of the Catholic faith to realize the ambivalence of a delicate song-title like "Hail Mary (Piss-Soaked Genuflexion)". But I don't want to talk about the conflict between the freedom of art and religious beliefs. What counts is the fact that Morgan's horde is still full of ideas and energy. Because, as we all know, this is no matter of course for bands that have released their twelfth full-length. ---Felix 1666, metal-archives.com

Lubię Marduk. W zasadzie zawsze lubiłem. I choć czasami szczerze wkurwia mnie ciągle kłapanie dziobem Morgana o tym, że jego kapela jest nie do zatrzymania albo że zniszczą wszystkich na świecie, to jednak szczerze przyznaję, że trudno odmówić gościowi i spółce determinacji i żelaznego samozaparciu w szerzeniu własnej wizji rozlewu krwi, relacjonowanego przez pryzmat black metalu. Tym razem Marduk postanowił spacyfikować lud boży na wiosnę. Nie powiem, pomysł by czarcimi rzygowinami spierdolić wakacje niejednemu fanowi "Top Trendy" czy innej "Opery Leśnej" jest wprost doskonały. Popieram!

Czego winniśmy się spodziewać tym razem? Cóż, zapewne tego, za co kochają ten zespół od lat oddani wierni - napierdalania w bandę, piekielnej corridy, wymiotowania krwią i kosmatego, zakończonego szponem "fucka", skierowanego w stronę reszty planety. I oczywiście wszystko to na "Serpent Sermon" znajdziemy, ale nie w tak skondensowanym wymiarze, jak miało to miejsce w szeregach dajmy na to "Pancernej Dywizji" (1999). Marduk, ku ucieście jednych i wkurwieniu drugich, kontynuuje wplatanie w swój morderczy przekaz pleśniejących elementów i "krypto podobnych" klimatów, mających najwyraźniej poszerzyć pole manewru dla tak utalentowanego krzykacza, jakim bez dwóch zdań jest Daniel Rosten. I tak, w myśl obranej koncepcji, początek kawałka tytułowego, postawionego zaraz na progu nieświętej ubojni, rozpędza się jak za dobrych czasów "Panzer Division...", by zaraz nieco przystopować i utorować szlak już nie samemu darciu mordy, ale i tym wszystkim jękom, stęknieniom i innym popisom gardłowego. Szczególnie zajebiste wypada to w drugim w zestawieniu "Messianic Pestilence", gdzie znów jest i dobrze znany z wcześniejszych płyt ekipy Hakanssona napór, ale i królujące wszem i wobec rzyganie smołą w takt pojedynczych uderzeń gitarowych. Efekt piorunujący. Nie powiem, ku mojej (i wiem, że nie tylko mojej) ucieście klasycznego mardukowania ze środkowego etapu kariery też mamy tutaj co niemiara. Kto bowiem postawi się takim ścigaczom, jak "Damnation's Gold", "Gospel Of The Worm" czy rewelacyjnie zatytułowanemu "Hail Mary...", pytam się - kto? Jazda bez trzymanki, światło zostawione daleko w dupie za poprzednim zakrętem i finał na parkingu podziemnym galerii handlowej obok stoiska mięsnego Pandemonium - jeszcze jakieś pytania?

Koniecznien trzeba też wspomnieć o epilogu "Serpent Sermon", który - jak dla mnie - ze względu na zawartość muzyczną składa się z aż dwóch numerów (w tym jeden dodany ekstra) - "World Of Blades" i najdłuższy tutaj "Coram Satanae", w których Marduk znów zdaje się zostawiać na chwilę aspiracje do piorunujących startów na krótkim dystansie, oddając cześć szeroko pojętemu oldschoolowi. Najważniejszym dla pierwszego są transowy rytm i hipnotyzowanie odbiorcy mocno schłodzoną, wilgotną, przeżartą piwnicznym grzybem atmosferą, dla drugiego (dostępnego bonusowo na limitowanej wersji - polecam zdobyć) - znowu oddawanie hołdu staremu, dobremu szwedzkiemu black metalowi. A więc dźwiękom, którym nie tylko mrok lasu, ale i atrakcyjna melodyka nie są obce. Kurwa - chyba nawet "dziadostwo" spod znaku Mork Gryning w tym słyszę, ale to już tylko mój problem. Koniec końców, znów prawdziwy hit, na nomen omen koniec, który znów koniec końców końcem nie jest, bo to przecież kawałek

Marduk – Serpent Sermon (2012)

Wpisany przez bluesever

Wtorek, 10 Lipiec 2018 14:46 -

dodatkowy - nieważne.

Za sprawą "Serpent Sermon" Marduk w końcu w odpowiednich proporcjach finalizuje swój tzw. blackmetalowy "eksperyment", rozpoczęty co ciekawe na płytach "przed i po" "Panzernej Dywizji", w równym stopniu i w starannie dobranych proporcjach serwując różne odmiany śmierci, szatana, plugastwa i owłosienia z czarnej dupy Złego Pana. Już sam ten fakt pokazuje, że być może wyjątkowości tamtego majstersztyku nie pobije, ale nie przeszkadza mu to być po prostu kolejną rozpruwającą i, co warto zaznaczyć, wielowymiarową produkcją Marduk. Warto posiąść, zapoznać się i wykuć na blachę. Coś jeszcze? No tak, ave Lucyfer i Wszyscy Święci. Do zobaczenia na sztukach Marduk! ---Megakruk, rockmetal.pl

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [ulozto](#) [cloudmailru](#) [gett](#)

[back](#)